

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



P. RYSZARD PFEIFFER,
radny m. Łodzi,

którego wystąpienie w sprawie kolejności sprzedaży domów Banku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, wywołało ożywioną polemikę na łamach prasy miejscowej.

Prezydent Rzeczypospolitej weźmie napewno udział w uroczystościach wojskowych w Zgierzu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22. 2. — W niedzielę, dnia 21 b. m. o godzinie 9 rano w Zgierzu odbędzie się

uroczystość wreczenia sztandaru 31 pułku w Strzelców Kamłowskich. W uroczystości tej napewno udział weźmie p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Dodatek mieszkaniowy dla urzędników będzie podwyższony.

Projekt departamentu budżetowego Min. Skarbu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22. 2. — Jak się dowiaduje z departamentu budżetowego Ministerjum Skarbu opracowuje

projekt podwyżki dodatku mieszkaniowego dla urzędników. Dodatek ten nie był podwyższony od 1 sierpnia 1926 r., pomimo systematycznie wzrastającego komornego.

Nowy dodatek mieszkaniowy ma być wypłacany od 1 kwietnia r. b. Sprawa wypłacenia zaległości również nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Pierwsza premję w kwocie 30 zł.

za uważne czytanie i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymał wczoraj

p. Józef Staszak

z zawodu ślusarz) zam. w Łodzi przy ulicy Brajera 19 (Radogoszcz). Premjowy numer „Echa” kupił u inwalidy na rogu ulicy Czerwonej i Wólczańskiej (obok Cmentarza Kasy Chorych).

Masowe aresztowania wśród duchowieństwa katolickiego w Rosji sowieckiej.

Aresztowanych kapłanów wywieziono na wyspy Sołowieckie. Rewizje w kościołach.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 22. 2. — Według wiadomości nadchodzących z Mińska, władze sowieckie dokonały w Petersburgu masowych aresztowań wśród duchowieństwa katolickiego.

Między in. aresztowano i osadzono w więzieniu księdza Antoniego Wasiliewskiego, proboszcza kościoła św. Katarzyny, ks. Trojga Jana, proboszcza kościoła św. Stanisława, ks. Dominika Iwanowa, ks. Pawła Chomłicza, proboszcza kościoła św. Kazimierza oraz księdza Szawdźwinisa, proboszcza Katedry. Nadto aresztowano 12 siostr Franciszkanek oraz

kilku alumnów katolickich.

Również na prowincji aresztowano kilku wybitnych kapłanów katolickich, których wysłano na Wyspy Sołowieckie.

W diecezji żytomierskiej aresztowano księży: Sokolowskiego, Sławfińskiego, Krymczuka i Białochołowa. W Mohylowie — księdza Ilkina. W więzieniu sołowieckim

znajduje się też oddawna ksiądz Zieliński. Podczas aresztowań w Petersburgu bolszewicy dokonali

rewizyj w kościołach. Jak również w kościele parafialnym i kaplicy w Carskim Siole.

Żonaci „zakonnicy“.

Sprawa połączenia kościoła prawosławnego w Polsce z marjawickim.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22 lutego. Delegacja marjawicka, jak wiadomo zwróciła się do metropolity Dyonizego z propozycją połączenia obu kościołów.

Metropolita Dyonizy zasadniczo wyraził zgodę zastrzegając ostateczną decyzję do chwili porozumienia się z patriarchą prawosławnym w Konstantynopolu.

Trudności bowiem stawia kwestja małżeństwa księży marjawickich, z których na ogólną liczbę 133-ch tylko dwóch jest niezonatych.

Jak wiadomo księży marjawicy uważają się za zakonników, cerkiew prawosławna zaś

uznaje celibat wśród duchowieństwa zakonnego.

Pogrzeb ś. p. Basanowicza w Wilnie.

Podczas przemówień nad grobem Litwini unikali tematu politycznego.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 22. 2. — Pogrzeb ś. p. Basanowicza odbył się wczoraj przy licznych udziałach publiczności.

Porządku i spokoju nie zakłócono. Na mszy żałobnej i w kondukcje pogrzebowym znajdowali się

liczni delegaci z Kowna. Nabożeństwo żałobne celebrował ks. metropolita Jalbryzkowski. Kazanie wygłoszono

po polsku i litewsku. Nad grobem przemawiali: rektor uniwersytetu kowieńskiego, burmistrz Kowna Wilejszys,

senator Krzyżanowski po polsku, poseł ksiądz Stankiewicz po białorusku, wreszcie jedną mowę wygłoszono

po żydowsku. Litwini unikali w przemówieniach tematu politycznego;

senator Krzyżanowski dał wyraz nadziei iż w bliskim czasie znikną wszelkie antagonizmy między Polską a Litwą.

Trzeba jeszcze dodać, że przybyli na pogrzeb delegaci litewscy unikali wszelkich wywiadów.

Kto znalazł błąd

we wczorajszych numerach premjowych?

(Patrz str. 2-ga!)

Sąd Okręgowy skazał inspektora szkolnego na 2 lata więzienia.

Warszawa, 22. 2. — Po trzydniowej rozprawie w Sądzie Okręgowym zakończono proces przeciw inspektorowi szkolnemu na powiat błoński Marianowi Lubelskiemu i sekretarzowi jego Romanowi Gumpertowi, oskarżonym o nadużycia na szkodę skarbu przez pobieranie pieniędzy na fikcyjne uposażenia dla nauczycieli. Sąd skazał Lubelskiego na 2 lata, a Gumperta na rok więzienia.

Groźny pożar remizy lokomotyw na dworcu gdańskim w Warszawie.

Kilku strażaków zostało ciężko poranionych.

Warszawa, 22 lutego. Wczoraj przed wieczorem wybuchł

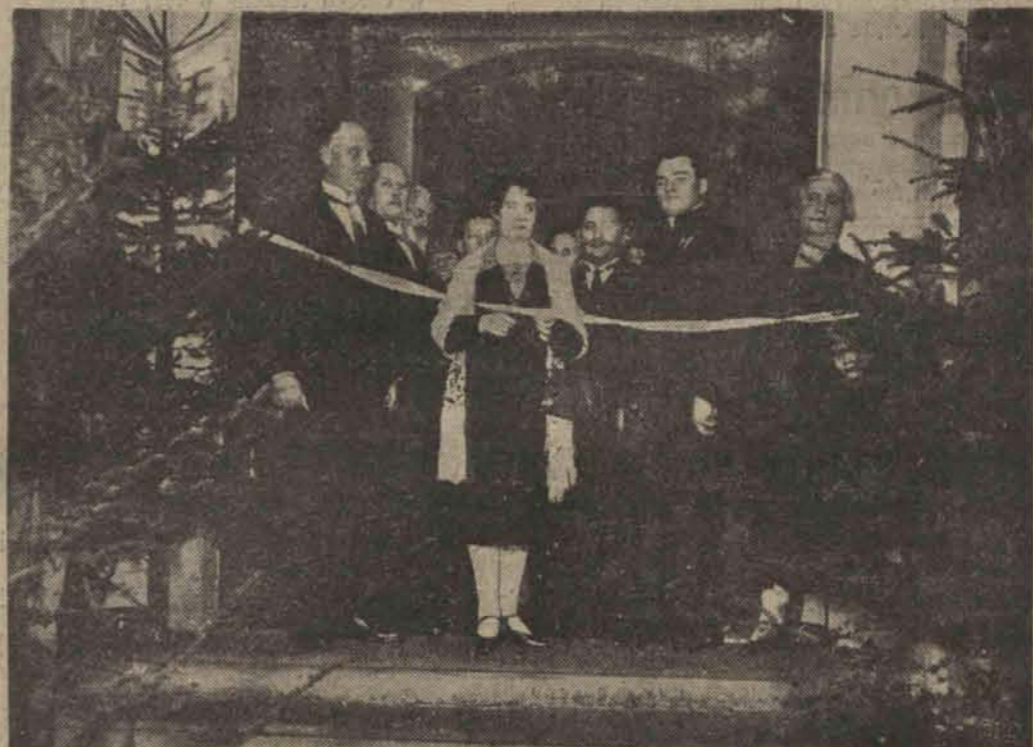
groźny pożar na dworcu gdańskim. w Warszawie w remizie parowozowej oddalonej dość znacznie od głównego budynku stacyjnego. Znajdowały się tam w krytycznym momencie cztery lokomotywy oraz kilkanaście beczek z naftą i oliwą.

Z trudem wyprowadzono dwa parowozy, dwa inne pozostały, bowiem stały na blokach

(bez kół). Cały budynek spłonął doszczętnie. Dzięki ofiarnej akcji strażaków niedopuszczono do zapalenia się beczek z naftą, co spowodowałoby eksplozję.

Kilku strażaków uległo ciężkim poparzeniom. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zaprószenia się ognia od jednej z dwóch lokomotyw stojących pod parą.

Wystawa współczesnej książki polskiej.



Staraniem dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Mik. Kopernika urządzono przy współudziale firmy Gebethner i Wolf wystawę polskiej książki w lokalu tegoż gimnazjum. Fot. Aleksander Meyer.

Szczegóły zlikwidowania niebezpiecznej szajki bandytów.

Szesnastu zbrodniarzy unieszkodliwiła policja.

Od dłuższego już czasu w Łodzi i okolicy zdarzały się śmiałe napady bandy kończące się niejednokrotnie zabójstwem. W związku z tem Urząd Śledczy w Łodzi wszczął energiczną akcję i drogą zmuszonych wywiadów trwających przeszło kilka tygodni doprowadził do likwidacji jednej z najniebezpieczniejszych band, operujących nie tylko na terenie wojew. łódzkiego, ale i nawet na Śląsku i w poznańskiem.

W dniu wczorajszym bandę zlikwidowano całkowicie i członków jej osadzono pod kluczem. Aresztowano herca szajki 32-letniego

Mikołaja Skowrońskiego, pseudonim „Mietek”, jego kolegę Edmunda Winczowicza, zamieszkałego w Pabjanicach, Teofila Pławskiego, Stefana Marzyńskiego, pseudonim „Ogrodnik” i Hieronima Stanina.

Ukrywali się oni przeważnie w Łodzi w domach noclegowych przy ulicy Łagiewnickiej, Ogrodowej, a najczęściej przy ulicy 28-go pułku Strzelców Kaniowskich.

Zbiórki szajki urzędowała w poczekalni Kasy Chorych (Piotrkowska 17) i w poczekalniach kin.

Do bandy jako pomocnicy należeli Władysław Śliwiński, Kazimierz Pławski, Popławski, Józef Stasiak i kilku innych. Ogółem aresztowano 13 osób. Wszyscy łodzianie, zawodowi złodzieje i bandyci.

Banda ta doskonale zorganizowana planowała cały szereg napadów. Między innymi

na kupca Inzelsztajna, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Konstantynowskiej 29; na siostry Stefan, właścicielki sklepu kolonialnego przy ulicy Sienkiewicza 34 i cały szereg innych śmiałych występów, które jednakże dzięki energicznej akcji policji nie doszły do skutku.

Oprócz powyższego herca bandy Skowroński i przyjaciel jego Winerowicz dokonali w roku 1923

śmiałego napadu zbrojnego na mieszkanie właścicielki kina w Katowicach Elżbety Rudolf. Zrabował jej większą sumę gotówki oraz biżuterię.

Rudolfową bandę powalili i ciężko poranili. Biżuterję i część wartościowych rzeczy zrabowali Rudolfowej

wywiadowcy znaleźli w mieszkaniu niejakiego Hendla,

zamieszkałego w Łodzi przy ulicy 6-go Sierpnia 18. Aresztowano go również.

Następnym zuchwałym występem Skowrońskiego i jego kompanów było obrabowanie i zbrojny napad na mieszkanie zamożnego rolnika Russa w powiecie łaskowskim w poznańskiem. Łupem bandytów stała się suma 20.000 złotych. Bandyci rodzinę Russa powalili sznurami, zaś samego właściciela pobili kolbami rewolwerów do utraty przytomności.

Następnie „Mietek” (Skowroński wraz z kolegą swym niejakim Wypiszczakiem, zamieszkałym w Łodzi przy ul. Brajera 14, na Bałutach, dokonali napadu bandyckiego w Łodzi przy ul. Cegielnianej nr. 85

na mieszkanie rodziny Braunerów. Między innymi szajka „Mietka” usiłowała popełnić

kradzież w zakładach mundurowych przy ulicy Kopernika nr. 63.

Kradzież ta nie powiodła się im jednakże. Ogółem od członków tej niebezpiecznej bandy odebrano 13 rewolwerów,

kilkanaście bagnetów, moce naboje rewolwerowych; sznurki, służące do wiązania ofiar, chustki do kneblowania i maski.

Rzeczy te poukrywane były w rozmaitych próżnych lokalach i ustępach domów, w których zamieszkiwali poszczególni członkowie bandy.

Wszyscy aresztowani w dniach najbliższych staną przed sądem.

Znowu wielka afera celna.

Niemieckie skóry i futra zalewają rynek polski.

Z Warszawy donoszą: W ubiegłym tygodniu departament celny otrzymał anonimowy list, którego autor godził się udzielić rządowi szczegółowych wyjaśnień, dotyczących zarzucania rynku polskiego futrami i skórami zapomocą fałszywych świadectw celnych, o ile rząd polski udzieli autorowi listu nagrody w wysokości 20 tysięcy dolarów.

Dochodzenia wykazały, że futra deklarowane jako francuskie

pochoǳą w rzeczywiŃstoŃci z Niemiec i sà przysyłane do Polski na podstawie Ńwiadectw, wydawanych w Holandji przez Izbe handlowà, a kontrasygnowane przez polskà placówkê konsularnà (?).

Władze celne prowadzà dalej dochodzenia.

Dookoła zatargu w przemyśle włóknistym.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wyśle prawdopodobnie swego delegata do Łodzi.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 22 lutego. O ile w ciągu najbliższych dni między robotnikami przemysłu włóknistego a przemysłowcami łódzkimi nie dojdzie do

porozumienia Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej zdecydowane jest wysłać do Łodzi swego delegata, który zwoła ogólną konferencję w celu zlikwidowania zatargu.

W okręgu łódzkim liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 1567 osób.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 22. 2. — W czasie od 5-go do 12-go lutego liczba bezrobotnych zarejestrowanych zwiększyła się o 905 osób

i obecnie wynosi ogółem 209.228. W tym okresie zmniejszyło się bezrobocie w okręgu łódzkim o 1567 osób następnie w Białej i Piotrkowie.

Sposób wymiany fałszywych i zniszczonych pieniędzy

Z Warszawy donoszą: W dniach najbliższych ukaze się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie fałszywych i zniszczonych znaków pieniężnych, walorów państwowych i innych papierów wartościowych.

notów uszkodzonych obowiązywać będzie dawne rozporządzenie, na podstawie którego na wypadek uszkodzenia nie więcej nad jedną czwartą banknotu,

można go wymienić na nowy.

Na podstawie tego rozporządzenia w wypadku zakwestjonowania lub wykrycia sfałszowania monety papierowej, przesyła się ją do ekspertyzy do Państwowych Zakładów Graficznych. Co do bank

Co do monet metalowych, za rozmyślnie ich uszkodzenie Mennica Państwowa zwracać będzie tylko wartość metalu, w innych wypadkach wymienić na nowe.

Film osnuty na tle życia Bogdana Ronikiera.

Propozycje wytwórni amerykańskich i niemieckich.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 22. 2. — Jak się dowiadujemy, Bogdan Ronikier, który niedawno został wypuszczony z więzienia, otrzymał szereg propozycji od różnych

amerykańskich i niemieckich wytwórni filmowych,

które zamierzają wystawić film, osnuty na tle jego życia.

Nadużycia urzędnika w departamencie akcyz i monopolów Ministerstwa Skarbu.

Znany na bruku łódzkim p. Artur Credo był urzędnikiem departamentu akcyz i monopolu Ministerstwa skarbu. Do jego funkcji należało

wal na milion, za co pobierał naturalnie sutą prowizję.

Za „zarobione” w ten sposób pieniądze kupił sobie kilka domów w Berlinie.

Obecnie po wykryciu nadużycia zbiegł w nie wiadomym kierunku.

Brandes był nieprzejednanym wrogiem Niepodległej Polski.

Oddał tem złą przysługę nawet swoim współwyznawcom.

Zmarły przed kilku dniami w Kopenhadze profesor Brandes, który dawniej podkreślał swój liberalizm, w ostatnich latach życia stał się nieprzejednanym wrogiem Polski, uważając ją za gniebicielek jego współwyznawców — żydów.

Od chwili uzyskania przez nas bytu państwowego, Brandes zaczął atakować Polskę za rzekomy ucisk żydów. Wszystkie możliwe i nie możliwe insynuacje z fabryk berlińskich przeciw Polsce

znajdowały u niego posłuch. Zaczęła się kampanja we wszystkich pismach zagranicznych, wrogich naszej państwowości. Brandes na poparcie swoich ataków przytaczał

Ilkcyjne pogromy, jakich widownia miał być Lwów i Warszawa. Pod wpływem podszeptów „liberalizmu” występował nawet

list otwarty przeciw nam do Ligii Narodów, który roził się od kalumnij i oszczerstw.

Po tych niefortunnych występkach musiał zmienić nasz stosunek do Brandesa. Uważać go musimy za człowieka, który

najcięższe klody rzucił nam pod nogi w chwilach dla nas najcięższych.

Nie zmieni tego faktu okoliczność, że zamieścił o tem skwapliwie prasa żydowska, która nawet silnie wzmówiła w Polaków że Brandes był ich przyjacielem.

Generał Peng nie jest Chińczykiem lecz Węgrem.

Karjera oficera austriackiego.

(Własny telegram Łódz. „Echa Wiecz.”)

Berlin, 22. 2. — Według informacji prasy węgierskiej, tak zwany chrześcijański generał chiński Peng nie jest Chińczykiem

lecz Węgrem. Był on oficerem armji austriackiej i swe go czasu

wyjechał do Ameryki

stamtąd zaś na Filipiny, gdzie dosłużył się rangi majora w wojsku amerykańskiem. Potem przeszedł do wojsk chińskich i

zmieniwszy nazwisko

Pöngy na Peng

niebawem zrobił karierę.

Salwy milicji sowieckiej w tłum robotników.

Krwawe likwidowanie zatargu o płace.

Moskwa, 22. 2. — Na tle nierównego wyplacania zasiłków doszło w Zagłębiu Donieckiem do poważnych zajść.

Do robotników upominających się o zapłatę,

milicja sowiecka

dała parę salw.

Kilku robotników padło trupem.

Desperacki czyn kobiety w bramie.

Wypiła flaszkę amonjaku.

Łódź, 22. 2. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem jeden z lokatorów domu przy ulicy Cegielnianej 2, zauważył

leżącą w bramie młodą kobietę. Obok niej znajdowała się flaszkę z amonjakiem. Lokator zawiadomił dozorcę. Ten zawiadził pogotowie ratunkowe. Lekarz po natychmiastowym przepłóceniu żołądka odwiózł denatkę w

stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Nieznajomą była

24-letnia Julia Rollńska, zamieszkała przy ulicy Sikawskiej 9 na Bałutach. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodej kobiety nie ustalono.

Chłopiec ją porzucił

I życie straciło dla niej urok.

Łódź, 22 lutego. W dniu dzisiejszym o godzinie 6 rano państwo K. zamieszkali przy ulicy Konstantynowskiej 47,

pozucili dziwny zapach

dochodzący z kuchni. — Zanepokojeni mocno oczeli wołać na służącą i w odpowiedzi usłyszeli ciche jęki. To ich od razu zerwało z łóżek...

Czemprędeż pobiegli w stronę kuchni. Po wważeniu drzwi państwo K. wraz z dozorcą wpiłi do mieszkania. Pod ścianą obok łóżka leżała ze słabymi oznakami życia 23-letnia Stanisława Przybylska.

Jak się okazało w celu samobójczym podkrecala kurki od gazu.

Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł desperatkę w

w stanie ciężkim do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku służącej zowód miłosny.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn 43,40
Nowy-Jork 8,93
Paryż 35,02
Szwajcaria 172,09

Drua przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa 57,92
Złoty 57,90
Dolar 5,16
Przekaz na Warszawę 8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty do kursu — 8.90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,93

W płaceniu 8,92

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od poniedziałku, dnia 21 lutego 1927 roku.

Dla dorosłych i młodzieży.

QUO VADIS...?

Dramat w 14 akt., pig. nieśmierlnego arcydzieła

Henryka Sienkiewicza.

W roli Nerona — EMIL JANNINGS

Scenarjusz bezplatnie dla młodzieży szkół powszechnych

W jaki sposób ustrzec się można od chorób zakaźnych? (gruzlica, grypa, dur i t. d.)

30 złotych gotówką

za uważne przeczytanie i zachowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Codziennie umieszczamy w nakładzie pisma kilkanaście numerów z umyślnym błędem

w jednym z tytułów, który da się znaleźć przez porównanie z numerem zwyczajnym z tego samego dnia. Kto błąd ten znajdzie i przedstawi

numer błędny wraz z numerem normalnym następnego dnia po południu od godziny 15 (3 po południu) do godziny 19-jej (7 wieczorem) w redakcji „Łódzkiego Echa Wiecz.” otrzyma gotówką 30 złotych.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym, tj. poniedziałkowym numerze „Echa” znajdują na 3-iej stronie zamiast normalnego tytułu nowelki: „Arabka”, tytuł błędny:

„Mała Arabka“

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Wczoraj zgłosił się

pierwszy ważny Czytelnik po odbiór wyznaczonej premji. Był nim, jak w zeszłym tygodniu, p. Józef Stasiak, szklarz z zawodu, zamieszkały przy ul. Brajera 19 (Radogoszcz), który szczęśliwy numer

złaził u inwalidy u zbiegu ulic Czerwonej i Wolczkowskiej.

Uważnie więc czytać i przechowywać numer do następnego dnia!

Numerów premjowych wypuszczamy codziennie

nie kilkanaście

Prawdziwy pedagog powinien posiadać nie tylko głęboką wiedzę, ale przede wszystkim odznaczać się gorącym umiłowaniem młodzieży.

(Stuletnia rocznica śmierci wielkiego wychowawcy Pestalozziego).

Pisma rozbrzmiewają imieniem Jana Henryka Pestalozziego, wielkiego pedagoga szwajcarskiego, którego rocznicę zgonu w tych dniach obchodzili.

Fachowcy na polu pedagogicznym nawołują do uderzenia w „czynów stal”, do realizowania haseł i ideałów

genjalnego reformatora szkolnictwa, który w zakładzie sierot w Stans dokonał cudów przeobrażając

bierną i oswiałał gromadkę dzieci w pełne życia, własnej indywidualności i radosnego stosunku do szkoły jednostki.

Bardziej niż kiedykolwiek żądanie Pestalozziego wspólnej skoordynowanej pracy szkoły rodzicami jest na czasie.

Próby stworzenia rad rodzicielskich we wszystkich szkołach chybiły celu — woła Wolf, przewodniczący jednego z niemieckich Związków Nauczycielskich — brak im przedewszystkiem

istotnego rdzenia, na którym Pestalozzi budował wszystko — serdecznego związku ku wspólnemu celowi.

Ten związek serdeczny powstać może jedynie przez zrzeszenie się wszystkich rodziców dzieci jednej klasy dla wspólnych narad z wychowawcą tej klasy.

Wybrani z pośród zrzeszenia rodziców każdej klasy delegaci tworzyć dopiero powinnym radę rodzicielską danej szkoły.

Drugą naczelną zasadą pedagogiczną Pestalozziego jest natychmiastowa i przez dziecko zrozumiała

celowość jego pracy. Niech się dziecko nie uczy dla celu, którego nie jest w stanie pojąć (dla zarabiania na życie, dla zdobycia „kulturalnych wartości” i t. d.).

Zamiast mechanicznego ćwiczenia się w czytaniu, niech dzieci piszą i odczytują listy do chorych kolegów, dawnych towarzyszy, nauczycieli. Zamiast przymusowych oderwanych wypracowań niech piszą sprawozdania z oddzielnej godziny lekcji, tygodniowe, miesięczne i roczne sprawozdania, pamiętniki dla wychodzących ze szkoły, ozdobione własnoręcznie rysunkami i ko-

lorowaniami listewkami, wspomnienia z wspólnych wycieczek, materiały do rozmów rodzinnych w sobotnie wieczory. Niech redagują gazetę dla rodziców we własnej ręcznej drukarni w szkole odbitej, elementarze i pierwsze książki do czytania dla młodszej dziatwy, listy do uczniów z innych szkół, sztuki teatralne na imieniny nauczyciela i kolegów i t. d.

To samo w każdej innej dziedzinie. — Niech

starsze dzieci opiekują się młodszymi, pomagają im w przerabianiu lekcji, w pielęgnowaniu ogródka, niech gotują i szują dla szpitali i przytułków. Taką pełną aktualnej treści pracą powinna wręcz każda klasa danej szkoły,

a tem samem i cała szkoła. Oto ideał Pestalozziego, który w inną jeszcze stronę uderza:

„Zaden mistrz - pedagog nie sięgnie okiem tam, gdzie

uczucie matki i ojca dosięga; rodzice sercem rozumieją skłonności i siły dziecka. Więc pozwólmy

wszystkim przez życie wyćwiczyć pedagogicznie laikom wziąć udział w wychowywaniu przyszłych pokoleń. Twórzmy „domy szkolne” po wszech, do których ojcowie i matki mieliby łatwiejszy dostęp i mogli z

„fachowym” nauczycielem współpracować wlewając zdrowy, ożywczy prąd w szematową już nieraz rutynę „Precz z przecię-

Przyczyna.



Żebrak: — Łaskawco — proszę o 50 groszy, jeśli łaska...
Pan: — Oho — aż tyle? Czemu to?
Żebrak: — Ano — od czasu, jak spirytus podrożał...

PIERZY MAUREVERT. Piegowaty wisus.

Niedoleżny, bezsilny Paryż... powiada się — mrucał z cicha, podrażniony naszym sprzeciwianiem się, stary generał Daveurnon. — Chciałbym bardzo widzieć was w owym czasie od 21 do 28 maja 1871 roku, kiedy chodziliście nam, wesołym i odzyskanie Paryża!... dzielnica po dzielnicy, ulica po ulicy, dom po domu! Bylibyście się przekonali, czy Paryż był bezsilny, jak mówicie...

Posłuchajcie mnie i powiedzcie, czy to nie daje wam pojęcia o wzruszającym heroizmie, spotykanym na każdej ulicy, w tych dniach przeklętych rozruchów!...

Działo się to w czwartek, 25 maja. Byłem wówczas kapitanem 6-go pułku liniowego, korpusu Chéneant.

Moja kompania była przeznaczona do oczyszczenia ulicy Temple. Barykady co sto kroków na wszystkich rogach ulic, które musieliśmy zdobywać, jedna po drugiej. Żołnierze rewidowali wszystkie domy, w których nie było podniesione żaluzje i zamknięte okna... Rece poczerniały z prochu, wojskowe trzewiki na nogach, to wystarczało, ażeby sadić człowieka — doraźnie! Okropnie! Umierali po większej części w podziwmu godny sposób. Z uśmiechem na ustach stawali sami pod murem, odkrywając pierś!... Rrrram!... I szło się dalej.

Zdobywaliśmy barykady w ulicach Montmorency, Chapon. Związkowcy cofnęli się ku placowi Temple.

W miejscu tem czuliśmy się względnie spokojni; mieliśmy się jednak na baczności — i karabiny były nabite.

Nagle widzimy nadbiegającego żołnierza, wyslanego na zwiady na ulicy Pastourelle i woła:

— Bacność, kapitanie! Tłum jest na ulicy Pastourelle...

Rozkazuje miom ludziom uszykować się cicho za barykadą i oczekiwać wypadków... Strzelać! jak powiem... Wylazcie na barykadę, zbudowaną naprzecde z bruku, materaców, sprzętów domowych, wozów; patrzcie przez otwór między kamieniami a materacem i czekam...

Kilkunastoletni łobuz ukazał się na rogu ulicy Pastourelle. Na głowie miał kepi gwardji narodowej, a bluze niebieska, prze pasana czerwona taśmą, za która sterczał rewolwer i bagnet. W ręku trzymał karabin.

Na ulicy zastanej tu i owdzie trupami związkowców, panował spokój... To, zdaje się utwierdziło go w przekonaniu, że opuściliśmy barykadę udając się na ulicę Montmorency albo Handriettes... Dał znak ręką i zaraz zobaczyłem zjawiających się kilkudziesięciu zbuntowanych. Skupili się na krótką naradę, potem chłopiec puścił się na zwiady ku barykadzie.

Widzę go jeszcze zbliżającego się ku nam z całą pewnością siebie, przejętego ważnością swojej misji. Inni czekali tam, z palcem na cyng i karabinu. Reka i wzrokiem ludziom miom jeszcze raz nakazuje ciszę.

W dwóch susach chłopiec wyskakuje na barykadę — i spostrzegłszy nas, staje jak wrtvy...

— Nie krzycz, bo zginiesz. Wyzyskując jego zdumienie, chwyciłem go za nogę i straciłem z barykady na stronę moich. W jednym momencie oka wstała i, zanim zdolałem mu przeszkodzić, przykłada ręce do ust i wrzeszczy na cały głos:

— Nie wchodźcie!... Jest wojsko! Podczas gdy żołnierze wydrapywali się na barykadę, związkowcy znikli, urato-

wani przez nieustraszonego malca... Rozbrojono go.

Był to prawdziwy typ paryskiego ulicznika: blondyn, o twarzy piegowanej z zadartym nosem, z jasnymi, beczelnymi oczami.

Drwi sobie z nas, odzywając się swoim przedmiejskim akcentem: — Ah! la! la!.. Macie ich! A to co? Nie można już wrócić o tej porze do domu?... Mieszkam niedaleko stąd, ulica Sainte Avoys...

— Ah! wracałeś do siebie, nicofnu? — mówie. — A to co ma znaczyć? Wskazałem na cały rynsztunek wojenny: rewolwer, bagnet, karabin...

— A no, wie pan — odpowiada wesoło — można mieć czasem niebezpieczne spotkanie!...

— Dosyć — rzekłem, chce skończyć — sprawa twoje jest jasna... Dalej! pod mur! Rozkaz był formalny: każdy komunista wzięty z bronią w ręku, musiał być rozstrzelany natychmiast.

Ludzie prowadzili go już... Obraca się do mnie: — Panie oficerze, prawdę mówie, wracałem do domu, oto dowód...

Wyciąga z kieszeni stary, srebrny zegarek, zawinięty w papier. — To zegarek mojej matki, która jest odzwierna... Dala go do naprawy zegarmistrzowi przy ulicy Portefoin i chodźłem go odebrać... Czy może pan chcieć, żebym go nie odniósł?...

Za dwie minuty wróce... — Przypłaciłbym to własną głową, mój chłopcze...

— Przysięgam panu, wróce. — Opowiadasz mi historie!... Twoja matka nie powołałaby ci wrócić! — Ah! la! la! Pan myśli, że jej powiem? Przeklęty szmarak!... Zdawał się być szczerym i zbudziłem w me wie litosć... Taki młody, zastrzelił to!...

niem umyslowem" woła z okazji stuletniej rocznicy zgonu Pestalozziego dr. Wilhelm Belle. Mimo wielu psychologicznych prób brak nam jeszcze orientacji, jakie wymagania odnośnie do czasu pracy i sposobu pracy mamy dziecku stawiać.

Jakże dotychczas minimalnem jest dostosowanie szkoły do indywidualności dziecka! Programy szkolne są dopasowane do uczniów normalnych, nie liczą się ze zróżnicowaną szybkością rozwoju u oddzielnych jednostek.

Pozostawianie dzieci na drugi rok w klasie nie jest wyrównawczym, psychologicznie celowym środkiem zaradczym. Dzieci należy grupować według

zdolności i stopnia

rozwoju umysłowego, co nakształt wyższych oddziałów w szkołach dla głuchoniemych. Wówczas

nie będzie przeciążenia umysłowego, bo co dla jednego dziecka jest chlebem z masłem, dla innego — ciężkim orzechem do zgryzienia.

Rozbić trzeba nasz dzisiejszy system licznych klas,

tworzyć małe dobrze grupy dzieci,

przebrać w materiale naukowym zwracając uwagę na jakość treści, a nie na jej ilość — nie w ilości bowiem nabytych faktów, ale w ich jakości i sposobie przyswojenia leży moc i znaczenie zdobytych wiadomości.

Ostatnim wyrazem postępu byłyby próbne klasy przy szkołach

dla wyjątkowo uzdolnionych uczniów na wzór mającej być otwartej próbnej klasy dla wybitnie zdolnych głuchoniemych przy realnem gimnazjum w Neukolln.

Oto w głównych zarysach postulaty, o które w myśl Pestalozziego walczą pierwszorzędne skupienia pedagogiczne stolic europejskich apelując do rządów, instytucyj naukowych i do społeczeństwa o zaniechanie hymnów pochwalnych i uczczenie realnemi poczynaniami ducha wielkiego pedagoga, którego niebawomy sukcesów pedagogicznych podwalina —

było gorące serce!

Do serc ludzkich przeto apeluje Maria Montessori. Wszelkie próby bowiem ruszenia z posad zaśnieżonego w rutynie systemu szkolnego rozbijają się w strzępy o twarde i zimne serca.

Rodzice i personel nauczycielski niech się zespolą w serdeczny, a więc rdzennie zdrowy związek w nowym duchu ku nowym celom. Choć duch ten i cel przed stu kilkudziesięciu laty żył i promieniał w szwajcarskim domu sierocym w postaci nieśmiertelnego pedagoga - apostoła, nie przniknął jeszcze w głąb społeczeństw i nie wydał tych plonów, którym Pestalozzi życie poświęcił.

Bo brak wśród społeczeństw ludzi wielkiego serca.

— Zreszta — rzekłem, pewny, że nie wróci — idź przedzi i wracaj przedko!... Uciekaj!...

— Dziękuję, panie oficerze...

I puścił się cwałem ku ulicy Sainte Avoys.

— Żle pan zrobił, panie kapitanie — powiedział mi jeden z poruczników. — Te małe galgany, to niebezpieczniejsze od starszych! Trzeba to tepić w zarodku...

— Mój kochany, trochę ludzkości, cóż do diabła!... Nie jest się odpowiedzialnym w takim wieku... Czy on wie, co robi?... Chodźmy dalej!...

Żołnierze poprawiają torby na sobie i zabieramy się do odejścia.

— A ja, panie kapitanie! Zapomniał pan o mnie... Przeprasza pana nie puszczone mu już!...

Obracam się... to on był, ten straszny chłopiec, cały czerwonny ze zmeczenia! Sam stanął pod murem, spoglądając na nas wyzywająco...

— Jestem... Zbliżyłem się do niego i kładę mu rękę na ramieniu. Myśląc zapewne, że chce go obrócić, ażeby go rozstrzelać z tyłu, natrzy na mnie z żalem, ze łzami na rzesach.

— Oh! i pana się nie boję! — Wiem to, łobuzie, wiem doskonale!... Popycham go i uderzam z całej siły no gą w plecy.

— Idź, niech cie rozstrzelają gdzieindziej, urwisie!... Zmykaj przedko! Tym razem oddał się spokojnie, bez pośpiechu, z rękami w kieszeniach, oglądając się od czasu do czasu z miną, jakby sobie zadawał pytanie, co to wszystko ma znaczyć.

Ah! ci Leonidasi ulicznicy, ci Bayardowie rwnsztokow!... Przyszłość, panowie, należy do tego, kto potrafi pokierować temi cu downymi siłami, nie tyle zlem, co ciemnem.

Szrama śmierci na szyi lorda.

Piłka nożna — detektywem.

Dziwnymi drogami chadza czasami sprawa wredliwosc, w nieoczekiwany i zdumiewający sposób wydobywają się niekiedy na światło dzienne

ujawione zbrodnie oraz przestępstwa...

Oto historia autentyczna, w której rolę detektywa odegrała zwyczajna piłka nożna...

W miejscowości Jorkskire, leżącej o milę angielską od Londynu odbywał się niedawno

match footballowy.

W pobliżu wspaniałego obszernego, isiele angielskiego boiska płynię mała, ale głęboka rzeczka, będąca dopływem Tamizy. W toku gry jeden z bramkarzy

postawił tak energiczną „świecę“, że football zatoczył luk daleki i piłka wpadła do wody. Jeden z graczy wszedł w nurty, aby piłkę wydobyć.

Nagle potknął się w wodzie o jakąś przeszkodę i omal nie upadł. Zaciekawiony zrazu przypuszczał, że to zatopiony pień drzewny. Ale przedmiot pod uciskiem nóg ustępował i wpadł do pobliskiej rzeki. To wzbudziło w graczach

nieokreślone podejrzenie.

Zanurzył tedy rękę do wody i dotknął się czegoś oślizgłego, miękkiego, co było jakby twarzą! Dreszcz zgrozy przebiegł mrowiem lodowem po plecach gracza. Zaalarmował kolegów, którzy

wydobyli z rzeki trupa...

Pierwsze podejrzenie było, że zachodzi tutaj wypadek

samobójstwa albo przypadkowego utonięcia.

Ale przy bliższym przypatrzeniu się zwłokom okazało się, co następuje:

Trup był młodym mężczyzną, liczącym około 20 lat, o regularnych rysach twarzy. Na szyi, tuż obok lewego ucha ujrano głęboką ranę, zadaną jakimś ostrym narzędziem, jakby szyletem. Zawiadomiono natychmiast o wszystkim policję.

Około zwłok zgromadził się szybko tłum ciekawych. Jeden z nich rozpoznał w trupie

mlodego lorda Karola Cartona, zamieszkałego w pobliskiej miejscowości Tandal. Na miejsce wypadku zawezwano ojca zamordowanego lorda Jerzego Cartona. Zrozpaczony starzec, nie posiadający się z bólu, poznał jednak w zmarłym — jedynaka swego, Karola.

Zapytany jednak o ewentualny powód zbrodni — nie mógł podać żadnych szczegółów. Dopiero potem w toku śledztwa wyjaśniło się, że lord Karol wybrał się wczes-

Czworonożny nieprzyjaciół kokainy.

Fenomenalna tresura psa.

Komisarz policji w Trieście, któremu poruczono śledzenie potajemnego handlu narkotykami, ułożył swego psa do tropienia kokainistów i morfinistów.

Policyjny wilk okazał się nieoceniony do tego rodzaju służby. Woń kokainy i morfiny wyczuwał on na odległość 100 metrów i rzucał się na ludzi,

od których dolatywał zapach narkotyków.

Z tego powodu przychodziło nieraz do nieprzyjemnych kompromitacji, albowiem Argus — tak nazywa się czworonożny nieprzyjaciół kokainy — zdemaskował kilka wysoko postawionych osób jako morfinistów.

Zasługi psa policyjnego są ogromne. — Zniszczył bowiem w Trieście handel narkotykami, gdyż nikt nie odważył się wyjść na ulicę z pudełkiem „odurzającego proszku“.

Komisarz policji twierdzi, iż wszystkie psy wilczej rasy nadają się do tego rodzaju tresury

i od ich węchu zależy wytypowanie trucicielstwa ludzkości.

nym rankiem na spacer w stronę Jorkskiru w towarzystwie sekretarza swego 32-letniego Henryka Bitha. Bith był widocznie sprawcą zbrodni, a dokonał jej na tle następującem:

Bith był od 2 lat zaręczony z 20-letnią Karoliną Madison, córką miejscowego pastora. Karolina, osóbką obdarzona fenomenalną urodą, wpadła jednak w oko młodemu Cartonowi, który zakochał się w niej i uzyskał jej wzajemność. Wobec tego dziewczyna zerwała z narzeczonym i żywiła nadzieję, że lord się z nią ożeni. Z tego powodu musiała powstać między lordem a sekretarzem sprzeczka, w której toku Bith ugodził lorda

ciężkim hinduskim szylecikiem,

przywiezionym z Indji.

Zbrodniarz przyznał się do winy.

Krótceki sądowe.



Tajemnice jubilerów.

Gdzie są stemple probiercze?

NIE WSZYSTKO ZŁOTO, CO SIĘ ŚWIECI.

Jakże często, przechodząc mimo witrzyn magazynów jubilerskich, zachwyca się oślepiającym blaskiem złotych i srebrnych przedmiotów oraz kamieni drogocennych. Budzi się w nas wówczas uczucie, będące może pozostałością po naszych pierwotnych przodkach, lubiących się w błyskotkach. Chętnieby się mianowicie zagarnąć te wszystkie pierścienki, zegarki, napierśnice i inne bagatelki, ustroić się w to wszystko i świecić w oczy bliźnim.

MUSI BYĆ STEMPEL.

Mało kto wie jednak, że nie wszystko złoto, co się świeci; że bardzo wiele tych śliczności to zwykłe imitacje: kto się na nich zna, tego okpić nie można, ale jest wielu ludzi, którzy absolutnie się na prawdziwości złota czy srebra nie znają i na tych niektórych panowie zegarmistrze i jubilerzy robią świetne interesy. Zawsze się znajdą głupi, co faki towar kupi.

Z tego też względu wszelkie wyroby złote i srebrne muszą być bezwarunkowo ostemplowane przez specjalnie w tym celu powołany Urząd Probierczy. Rzeczy, opatrzone stemplem tego urzędu, wykazującym procentową zawartość szlachetnego kruszcu, zasługują w pełni na zaufanie kupującego.

Że jednak panowie jubilerzy, co prawda nie wszyscy, w dalszym ciągu uprawiają intratny proceder sprzedawania wytworów złotniczych nie pełnowartościowych, Urząd Probierczy zarządza od czasu do czasu rewizje w poszczególnych sklepach, która daje nieraz dość kompromitujące ich właścicieli wyniki.

JUBILER W OPAŁACH.

W dniu 2 lipca 1926 r. zgłosił się przed stawiciele Urzędu Probierczego do sklepu zegarmistrza Artura Kloetzla przy ul. Piotrkowskiej 118. Przenrowadzona rewizja ustaliła, że bardzo wiele przeznaczonych do sprzedaży artykułów jubilerskich nie posiada obowiązujących polskich państwowych stempli probierczych.

Umysł nasz doskonali się coraz bardziej, przystosowuje się coraz silniej do intensywnych wymogów współczesnego życia kulturalnego. Tymczasem nasze ciało w swoich kształtach zbliża się do stadjum, niegdyś już przez ród ludzki osłabnięty —

do stadjum pierwotnego.

Twórcą nowej teorii naukowej jest L. Bolks, dyrektor anatomicznego instytutu uniwersytetu w Amsterdamie.

Otóż małpa, silnie owłosiona, w stadjum pierwotnym, embrjonalnym, czy też późniejszym, niemowlęcym,

jest równie naga jak człowiek.

Szympanse i goryle rodzą się zupełnie bez owłosienia, lecz z dosyć długimi włosami

Niechaj piękne panie

nie trwożą się groźnymi horoskopami!

Piękność ciała ludzkiego ulegnie radykalnej zmianie.

mi na głowie. Tak samo — orangutan! Tylko u człowieka stał zarodkowy utrudmuje się przez całe życie. Coraz częściej

pojawienie się tylny

u człowieka ma być dalszym etapem tego nawrotu do epoki pierwotnej, ku której człowiek zbliża się coraz bardziej.

Nie możemy w niniejszym artykule do kładniej rozwinąć i uzasadnić pogląd Bolksa. Jakże stąd wynikają

horoskopy na przyszłość?

Pojęcia o piękności ciała ludzkiego nie gna niewatpliwie radykalnej zmianie. Lysina będzie się stawała coraz częstsza, wreszcie będzie może „obowiązywać“ wszystkich przedstawicieli rodu ludzkiego. Ludzie, uważani dziś za potworki zniekształconych w duchu embrjonalnym

to modele przyszłego człowieka.

Tak sądzi Bolks i liczni jego zwolennicy. Bądźmy jednak narazie spokojni!

Klasztor, gdzie panuje milczenie.

Niezwykła uroczystość we Francji.

Klasztor Kamedulów w Roquebrane Argens w pobliżu Tuluzy we Francji, święcił w tych dniach niezwykłą w dziejach uroczystość, a mianowicie

jubileusz 900-letniego istnienia.

Klasztor w Roquebrane założony w roku 1028 istnieje na tem samym miejscu po dzień dzisiejszy, jakkolwiek kilkakrotnie

przebudowano go w ciągu wieków.

W piwnicach kościelnych znajdują się jeszcze dotąd groby pierwszych zakonników, którzy po przyjęciu reguły św. Romualda osiedli we Francji.

Kameduli są jednym z najsurowszych zakonów, obowiązując ich

milczenie i ścisła klauzula.

Przy spotkaniu witają się pozdrowieniem:

— Memento mori! (Pamiętaj o śmierci!)

Za 25 lat

każdy mężczyzna będzie miał 4 żony.

Pesymistyczne wywody niemieckiego profesora.

Taką oto niepokojącą wieść obwieszcza światu, niemiecki uczonej statystyk, dr. Horch, który stwierdził, że w W. Brytanji w ciągu ostatnich trzech lat na sto nowonarodzonych dzieci przypada,

sześcioletni dziewcząt,

a tylko czterdzieści chłopców. Jednocześnie skonstatował dr. Horch, że w tym samym czasie na stu nieboszczyków było przeciętnie siedemdziesięciu mężczyzn, a kobiet tylko trzydzieści.

Dr. Horch uważa, że to samo zjawisko zachodzi i w innych krajach Europy i oblicza, że jeżeli taki sam stosunek będzie zachodzić nadal, to

najdalej za 25 lat na każdego mężczyznę w Europie wypadnie cztery kobiety.

a wówczas sprawa wielożeństwa stanie się koniecznością.

Naszem zdaniem te wywody niemieckiego uczonego być może są nieco skrajne i zbyt pesymistyczne. Zjawisko przewagi liczebnej płci żeńskiej nad męską,

przy urodzinach jest powszechnie znanem jak również i większa śmiertelność wśród mężczyzn, których zawodowe obowiązki wymagają dużo większego niż u kobiet na

żerzenia energii i w ten sposób **podkopują zdrowie.**

Mężczyzna zawsze jest mniej niż kobieta, a kto temu nie wierzy niech pójdzie na jakikolwiek bal lub dancing i przekonana się jak poszukiwani i pożądanymi są tancerze.

Odprowadzenie zwłok to nie przechadzka.

Oryginalny związek we Francji.

W roku ubiegłym założono we Francji **związek milczenia na pogrzebach.**

Rozwielmożnione nie tylko u nas, ale i we Francji traktowanie pogrzebu jako mniej lub więcej przyjemnej przechadzki, postanowili twórcy tego związku **ukrócić radykalnie.**

Organizatorzy związku zamierzają wdrżyć w ludziach należytą powagę, z jaką wypada odprowadzać po raz ostatni na wieczny spoczynek

osoby nam bliskie.

Zadaniem związku obok tego jest **towarzyszenie pogrzebom ciał ludzi, którzy nie mają żadnych krewnych ani znajomych.**

Chociaż w ten sposób po raz ostatni winno się zmanifestować wobec tych niefortunnych chęć solidarności i współczucia.

Dzień w Łodzi.



Jazda po poręczy.

Akrobacyjny popis małego Tadzia.

Silny mróz zmusił dzieci do opuszczenia ślizgawki urządzonej na podwórzu przy ulicy Szerokiej 8.

Rozbawiona dziewczyna

rozgościła się w korytarzu domu i dalej hasać na nowo. Tutaj jednak krzykliwa gromadka długo nie popasała zgromiona przez któregoś z lokatorów, musiała uciekać. Po chwili dzieciaki znalazły sobie inne miejsce, a mianowicie na schodach. Podzieliły się na grupy. Jedne grały w chowanego, drugie skakały przez stopnie schodów, inne zaś

uczyły się akrobatyki.

Zaczęto jeździć

po poręczy.

Celował w tem 6-letni Tadeusz Zaporowski. Zrećność Tadka, rówieśnicy wynagradzali okrzykami zachwyty i klaskaniem w dłonie. Chłopiec dumny z takiego uznania zjeżdżał kilkakrotnie. Popisy te jednakże

zakończyły się fatalnie.

Tadek w pewnym momencie stracił równowagę i spadł z poręczy z wysokości drugiego piętra. Złamał sobie rękę i doznał wstrząśnienia mózgu. Do nieprzytomnego chłopca zawezwano pogotowie ratunkowe Kasy Chorych, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł nieprzytomnego akrobate do szpitala Anny Marji, w stanie bardzo ciężkim.

O godzinie 3-ciej w nocy...

Miłe złego początku, lecz koniec żalony.

50-letni Antoni Jedliński ślusarz z zawodu, zamieszkały przy ulicy Bednarskiej 7.

godnie czcił każdą niedzielę i święto.

W takie dni zazwyczaj Jedliński szedł z żoną do kościoła, stamtąd odprowadzał ją do siostry na obiad, sam zaś rwał do kolegów nie gardzących kielszkiem.

W dniu onegdajszym Antoni wyrwał się żonie za pomocą jakiejś misternie skonstruowanej bajeczki, popijał w podziemnym szynku. Czas płynął na weso-

Dwa zawody miłosne modniarki.

Gdzie jest narzeczony?

Genowefa Śmiglewska mając lat 16 zakochała się w młodym i przystojnym parobku swego ojca, zamożnego wieśniaka, zamieszkałego we wsi Poryki powiatu sieradzkiego. Ojcu nie na rękę był ów wybór córki, to też starał się

wyperswadować jej tę miłość.

Kiedy pomimo to Genia kochała się na dół w parobku, wieśniak chcąc zapobiec konsekwencjom wyrzucił go od siebie. — Śmiglewska tego samego dnia otrula się jodyną.

Uratowano ją od śmierci; wypadek ten wszakże Genię nie wyleczył z gorącej miłości.

Dziewczyna nie mogła przeboleć straty ukochanego i stała się dziwnie apatyczna, małomówna i

ciężka w stosunku do rodziców i otoczenia.

Nic ją nie interesowało, znikła chęć do życia i pracy. Ojciec stanem córki zaniepokoił się naprawdę, a chcąc jej wrócić dawny humor zaproponował wyjazd do miasta.

Genowefa propozycję tę przyjęła z radością. Śmiglewski przywiózł więc córkę do swej siostry, wdowy,

zamieszkałej w Łodzi przy ul. Brukowej 37

Tu Genia zaczęła praktykować na modystkę. Dzięki ojcu, który nie szczędził pieniędzy na naukę Śmiglewska po dwuletnim pobycie została zdolną pracownicą w jednym z większych zakładów modniarskich. Zarobki w Łodzi arcały jej w zupełności na życie i eleganckie ubiory.

Genowefa zapomniała dawno o swej pierwszej miłości i

zakochała się powtórnie.

Tym razem wybór jej padł na Klemensa Przysieckiego, majstra fabrycznego, zamieszkałego w sąsiedztwie.

Genowefa spotykała go codziennie idąc do pracy. On stale przyglądał się jej i dnia pewnego zdobył się na szczyptę odwagi i przemówił. Genowefa odpowiedziała i tak zawiazano znajomość. Po kilku miesiącach przerodziła się ona w miłość.

Pewnego razu Genia zwierzyła się ciot-

ce. Ta znała Przysieckiego jako solidnego mężczyznę, to też

zezwoliła mu bywać w mieszkaniu.

Konkurent skwapliwie skorzystał z pozwolenia i przychodził codziennie, obsypując Genie drobnymi podarunkami i lako-ciami. Mile im upływały wieczory na rozmowach o tem i owem.

Po roku znajomości Klemens przyszedł w czarnym garniturze i poprosił ciotkę oficjalnie o rękę Śmiglewskiej. Został oczywiście przyjęty. Genia nie posiadała się for-

malnie z radości i omówiwszy z ciotką szczegóły mającego się odbyć w karnawale ślubu, zaczęła się nie na żarty szukować. Przysiecki patrząc na to uśmiechał się tajemniczo, a gdy mu Genia wręczyła kiedyś 1000 złotych na zakup mebli wyszedł i

więcej już nie wrócił.

Przez kilka dni Genia próżno oczekiwała narzeczonego. Przekonana, że już więcej nie wróci poszła po ukojenie do kościoła. Tu jednak usłyszała swoją drogą zapowiedź. To przyspieszyło jej decyzję i kiedy wróciła do domu

otrula się sublimatem.

20-letnią desperatkę przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Gwiazda spelunek.

Wychowanka złodziei.

Barbara Gomulak już od dwóch lat obracała się wśród wykwalifikowanych złodziei łódzkich, zawsze przez nich mile widziana. Ze znajomości ich 19-letnia Baśka

wyciągnęła wielkie korzyści

Poznała nocne życie, spelunek orgie i zabawy a nadewszystko nauczyła się kraść. Ponieważ była niezmiernie zręczna więc wyprawy jej zwykle się udawały.

Stałym terenem złodziejskich manipulacji Baśki był Bałucki Rynek. Tam też można ją było

widzieć każdego wieczoru.

Baśka wybierała ofiary przeważnie z pośród mężczyzn, zaczynała zwykle od perskiego oczka, no, a potem gdy już kogoś poznała zabierała się do kieszeni. Gdy już pieniądze, czy portfel znalazły się w jej ręczce umykała czempredzej od „wyluskanego” towarzysza.

Wczoraj wieczorem Gomulakówna skradła jakiemuś mężczyźnie

portfel z 700 złotymi.

Poszkodowany szybko spostrzegł kradzież i złodziejkę zatrzymał. Baśkę Gomulak, znaną dobrze policji z kradzieży kieszonkowych, osadzono w areszcie.

Groźny błysk noża.

Mściwy rywal.

Jakób Grębczewski, zamieszkały w jednej z okolicznych wiosek, konkurował do Anieli Rajtowskiej, zamieszkałej przy ulicy Chmielnej 12. Konkury wieśniaka nie podobały się jednak niektórym sąsiadom

Anieli, którzy się w niej na zabój kochali.

Wieśniak nie domyślał się nawet o istnieniu rywali, to też zdziwił się nie mało, gdy pewnego wieczoru zaczął go jakiś osobnik, zażądał

aby usunął się od panny,

w przeciwnym bowiem razie... Tu błysnął Grębczewskiemu przed oczyma nożem!

oddalił się szybko. Jakób przestraszył się bardzo, lecz konkuru nie zaprzestał sądząc, że to była tylko nic nie znacząca groźka ze strony nieznajomego.

Grębczewski niebawem zapomniał o całym zdarzeniu, gdy oto w dniu wczorajszym późnym wieczorem powracając do domu został

ugodzony nożem w plecy.

Wieśniakowi udzielił pomocy lekarz pogotowia i pozostawił go na miejscu w stanie zadawalniającym. Nożownik zbiegł bez śladu.

Jak na starych, tak i na młodych czyha śmierć.

Dwa wypadki przejechania.

— W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem na ulicy Zgierskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

58-letni Pinkus Szuster, kupiec, zamieszkały przy ulicy krótkiej 9 na Bałutach, przechodząc ulicą

wpadł pod nadjeżdżający tramwaj.

Motorowemu udało się wagon w porę zatrzymać, mimo to Szuster uległ potłuczeniu głowy i klatki piersiowej. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy

szłej pomocy

odwiózł ofiarę wypadku do domu.

14-letni Szymon Tarka, bez stałego miejsca zamieszkania, przechodząc ulicą Zeromskiego wpadł pod koła przejeżdżającej resorki.

Chłopca, który uległ ciężkim uszkodzeniom ciała przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala miejskiego. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

A. WEIGALL.

90)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

W chwili rozpoczęcia powrotnej podróży do Kairu Marja była już zupełnie wycofana, na twarzy jednak malował się dziwny smutek.

Pewnego wieczoru gdy rozbiło obóz, usłyszała przypadkowo rozmowę Heleny ze swym mężem. Tematem była jej wycieczka do Lanego; Bindane był zdania, że musi o całej historii dać dokładne sprawozdanie wysokiemu komisarzowi:

— Młoda panna, która sama nie dba o swą opinię, nie może żądać, abyśmy byli pod tym względem gorliwi od niej samej, — dokończył sentencjonalnie.

Tego samego wieczoru spotkała swego byłego tłumacza Mustafę, który oświadczył jej z dwuznacznym uśmiechem, że nikomu nie opowiadał o jej pobycie w mieszkaniu Lanego. Domyśliła się, że oczekiwał nagrody za swe milczenie i podniecona jego bezczelnością, uderzyła go szpicrutą po twarzy.

Przez całą noc nie zmrzyla oka, zastanawiając się nad spotkaniem z ojcem; postanowiła w końcu wyznać mu szczerą prawdę. Ta decyzja sprawiła jej niewymowną ulgę, co dla niej było dowodem, że jej natura uległa zasadniczej zmianie.

W towarzystwie kairskim uchodziło bowiem za rzecz zupełnie naturalną, żeby w takich poważnych wypadkach posługiwać się kłamstwem; ona sama jeszcze przed dwoma tygodniami nie odczuwałaby najmniejszego skrępowania w wymyśleniu wykretnego tłumaczenia dla swej czternasto-dniowej nieobecności. Teraz jednak nie mogła się już zdobyć na kłamstwo w celu zamaskowania awanturki, mimo, że wiedziała, iż stanie się żerem kairskich plotkarek; czuła, że za wszelką cenę musiała mówić prawdę.

W hotelu Mena oddano jej list od ojca, który jej donosił, że wróci dopiero za trzy tygodnie ze swej podróży inspekcyjnej. Upoważnił ją do zaproszenia państwa Bindane do rezydencji lub też generałowej Ewered, gdyby wolała mieć opieki starszej kobiety.

Pierwszy tydzień pobytu w Kairze był dokładnym powtórzeniem tego trybu życia, jakie prowadziła przed wyjazdem do pustyni. Całe dni wypełniały obowiązki towarzyskie, wycieczki, ucztv, bale i inne różnorodności. Marja nie czuła jednak żadnego zadowolenia z tej gonitwy za uciechami; chodziła, jak w półśnie, mając wrażenie, że zostawiła cząstkę swej duszy w pustyni gdzie życie toczyło się innym zupełnie trybem.

Pewnego popołudnia w końcu tygodnia

służący zameldował przybycie generałowej Ewered. Poprzedniego wieczoru Marja była z nią razem w towarzystwie, gdzie pani Ewered wmawiała w nią, że musi być zakochana; świadczyło o tem jej rozzielenie i niezwykła powaga, która się malowała na jej twarzy nawet podczas najweselszych momentów. Nie przypuszczała, żeby obecna wizyta tej damy miała oznaczać coś poważniejszego. Ale pierwszy rzut oka na minę siedzącej na sofce generałowej przekonał ją, że oczekuje ją dziesiątka poważniejsza rozprawa. Otyła figura pani Ewered był opięta w ciasny strój wizytowy, zaś z dziwnego kapelusza zwisały i kołysały się nad jej nabrzmiałą z gorąca twarzą długie pióra raijskich ptaków. Pod grubą wartszą różu i szminki żłobiły sobie drogę duże krople potu; duże, krwila nabiegłe oczy utkwily badawcze spojrzenie w twarz Marji.

— Marjo! — zaczęła, — Pani wie, że bylam dla pani, jak matka i moim stanowiskiem towarzyskiem odpowiadałam zawsze za zachowanie pani... dlatego mam te raz prawo zapytać: Czy to prawda, że pani spędziła dwa tygodnie w domu Lanego w pustyni?

Podłoga zachwiała się pod stopami Marji; w pierwszej chwili miała chęć skłamać uważała bowiem, że nie potrzeba się przed nikim przyznawać do popełnionego

błędu, poza swym ojcem. Ale w tej chwili ogarnęła ją fala dumy; nie da tej wulgarniej kobiecie sposobności do triumfu, dając się schwytać na kłamstwie!

— Tak, to prawda, — odparła.

— Mój Boże, dziewczyno, coż ci ty zróbła! — zawołała generałowa. — Czy pomysłowałaś o skutkach?

Marja nie zrozumiała, o czem generałowa myślała.

— Wiedziałaś o tem, — odparła, — że plotkarki nie pozostawiają mi w spokoju; dlatego też postanowiłam opowiedzieć me mu ojcu całą prawdę.

— Ależ skutki, moje dziecko! — powtórzyła generałowa podniecona.

— O jakich innych skutkach pani mówi?

Generałowa wybuchnęła śmiechem: — Mój Boże! Nie graj naiwnie! Jeżeli dziecyna decyduje się na takie wzniośle z mężczyzną, to naraża się przeciw nam...

Twarz Marji pokryła się smiertelną bladością; oczy jej spoglądały z niepoahamanym gniewem na generałowa.

— Miedzy mna, a Lanem nie było tego „współżycia”, o jakim pani mówi. Może pani zatem zaoszczędzić sobie obaw przed skutkami...

(d. c. n.)

W epoce mody „à la garçonnette”.

Jak powodzi się obecnie zakładom fryzjerskim?

Albo martwy zastój, albo --- szalona konkurencja...

We wszystkich galeziach zawodów i rzemiosła pamięć zastój, tylko nie w — fryzjerstwie... Takie przekonanie utarło się od czasu, gdy nawet sześćdziesięcioletnie babce zastosowały się do nakazu mody i pościły siwiejące już włosy...

Kobieta odwiedza zakład fryzjerski obecnie stale i systematycznie — narówni z mężczyzną. Wobec takiego przyrostu klientów namnożyło się też w Łodzi zakładów fryzjerskich co nie miara. Niemal na każdym odcinku każdej średniej ulicy widnieje mniej lub więcej elegancki „salon damski”...

CZY JEDNAK POZORY NIE MYLA?

Czy powódź zakładów fryzjerskich od powiada rzeczywiście zapotrzebowaniu? Czy prosperują one? Takie pytanie zadał nam jednemu z przedstawicieli cechu fryzjerów panu W.

— Zakłady nasze nietylko nie prosperują, ale — upadają, informuje nas zapytany. Mówię, oczywiście o Łodzi, chociaż podobno i w innych miastach dzieje się nie inaczej. Przyczyną tego jest, że obecnie zakład fryzjerski otwiera sobie każdy, kto tylko ma chęć i nieco przedsięwzięcia. Dawniej było inaczej, zakład fryzjerski znajdował się zawsze w rękach fachowca...

PRZYGODNI PRZEDSIĘBIORCY.

Jesteśmy świadkami bezprzykładnego wysięgu w otwieraniu zakładów przez ludzi obcych cechowi, nie mających absolutnie nic wspólnego z fryzjerstwem. Namnożyło się w Łodzi przygodnych przedsiębiorców, obiecujących fachowcom góry złota i starających się przyciągnąć ich do pracy w swych zakładach. Przedsiębiorcy ci wiedzą dobrze, że za dobrym fryzjerem podąża niebawem stął jego klient — w ten sposób zostaje, oczywiście, podkopany byt zakładów, istniejących już od dawna, znajdujących się w rękach fachowców.

Nie jest to jednak jedyny powód do narzekania, opowiada nam dalej p. W. Gorsze jeszcze jest to, że ci niefachowcy „kierownicy” szkoda na opinii ogółu fryzjerów, nie przestrzegając żadnych zasad higieny, (co niejednokrotnie, poruszano już w prasie np. warszawskiej) jak też w ogóle — prowadząc swe zakłady w wie lu szczegółach tak nieudolnie, że klientela nie odróżniając, czuje się zrażona do fryzjerów w ogólności...

— A więc jaką frekwencją cieszą się takie zakłady?

— Do czasu — niezłą. Ale tylko — do czasu. Wkrótce, wskutek nie fachowej, nieumiejętnej gospodarki przestają przynosić spodziewane zyski i bankrutują, a ich właściciele przeczuciają się na inne spekulacje...

JAK BANKI NA WODZIE...

Bardzo wiele z niedawno powstałych w Łodzi zakładów fryzjerskich znika jak bańki na wodzie, bardzo wiele z nich „robi bokami”... Ale jest to mała dla nas, fachowców, pociecha, bowiem nawet doręczycio istniejące zakłady szkoda nam bardzo... Wyłapują z rzetelnych, fachowo prowadzonych zakładów najlepszych pracowników i odciągają klientelę...

GDZIE USTAWA PRZEMYSŁOWA?

— Czy istnieje jakiś środek zapobiegawczy?

— Owszem: Ustawa przemysłowa. Z niecierpliwością i nadzieją oczekujemy wprowadzenia jej w życie. Tekst jej w dzi...

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Na ogólne żądanie Sz. Publiczności przepiękne epokowe arcydzieło filmowe
„Czterech Jeźdźców Apokalipsy”
W rolach głównych: Przedwcześnie zmarły najgenialniejszy artysta
Rudolf Valentino i Alice Terry.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

szejszym brzmieniu nie polepszy wprowadzenie naszej sytuacji, wierzymy jednak, że właściwe rozporządzenie wykonawcze oświetli jej punkty zbyt ogólnikowe i wytworzy warunki dla fachowców znośniejsze.

Swoiste cechy naszej pracy wymagają odrebnej jej ujęcia. W ustawie przemysłowej zakłady fryzjerskie muszą być traktowane inaczej, niż pozostałe galezie przemysłu. Tego wymagają nietylko dobro i żywotne sprawy naszego cechu, ale również interesy publiczności...

PRACOWNICY FRYZJERSCY.

— To wszystko dotyczy tych fryzjerów którzy posiadają własne zakłady. A jak stoja sprawy u pracowników fryzjerskich? Wynikałoby ze wszystkiego, że nie najgorzej?

— Pracownikom powodzi się obecnie, istotnie, bardzo dobrze. Dobry profesjonalista nie może narzekać obecnie na brak pracy — zakłady formalnie „wyrwywają” sobie zdolnych pracowników... Zarobki ich stoja, oczywiście, na odpowiednim do poziomu poziomie...

Reasumując wszystko, trzeba stwierdzić, że — niema obecnie, zdaje się, ani jednej kategorii pracy czy przemysłu, którego przedstawiciele byłiby, z materialnego punktu widzenia, zupełnie zadowoleni. Albo jest zastój — wtedy narzeka się właśnie na zastój, albo też — jest powyt, wtedy zjawia się znów bezprzykładna konkurencja i — znów są powody do narzekania...
Snać bez wyjątku wszędzie jest u nas niezbyt dobrze...

(faun).

Nieszczęśliwy wypadek.



Lokatorka: — Słyszałam, że mąż Wojciechowej już kilka dni nie był w domu. Co mu się stało?

Wojciechowa: — A bo proszę paniusi, szedł ulicą i akurat koło szynku potknął się i upadł. Jak go tam wnieśli na ratunek, tak nie mogą go stamtąd wyciągnąć...

Ujrzał światło dzienne w Łodzi, a podrzucony został w Turku.

Z Turku donoszą:

Janina Graczyk, wróciwszy z Łodzi do rodziców swoich, powiła dziecko płci męskiej i nie mając środków i możliwości do utrzymania go, pewnego słonecznego poranka, umieściła dziecko swoje, troskliwie zawinięte, przed zagrodą jednego z zamożniejszych małżeństw bezdzietnych i zniknęła w niewiadomym kierunku. Właścicielka gospodarstwa, spostrzegłszy rano kwilącego noworodka, z radością zabrała go pod swą pieczę, uważając to, dla swego cichego domu, za błogosławieństwo.

Niestety, wkrótce sąsiedzi zaczęli między sobą szeptać o niespodziewanym powiększeniu się rodziny bogatych włościan, doszło do wiadomości władz policyjnych i rozpoczęło się szczegółowe dochodzenie, w następstwie czego ustalono, kto był matką podrzuconego dziecka.

Janina Graczyk, sprowadzona przymusowo z Łodzi, nie przyznała się do macierzyństwa, jednakże z nagromadzonego materiału dowodowego

stwierdzono niewątpliwie jej winę. Przyjmując pod uwagę warunki, w jakich Graczykówna popełniła przestępstwo,

sąd pokoju w Turku skazał ją na dwa tygodnie aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata. Dziecko oczywiście zostało u przybranej matki, która nie myśli go wrócić.

Drugi wypadek podrzucenia dziecka odbył się w następujących warunkach:

Pelagia Buda, urodziwszy w Łodzi dziecko płci żeńskiej, przybyła z Niem do Turku w towarzystwie koleżanki Marji Walczakówny i wśród dnia ułożywszy swoje dziecię, szczerze otulone, w koszyczek, pozostawiła je w sieni jednego z domów tutejszych i zniknęła. W tym trakcie Walczakówna obserwowała co się z dzieckiem stanie.

Pierwszym z tych, który znalazł niemowlę, był Juliusz Kelwarst, który natychmiast przygarnął maleństwo, zawiadomiwszy o tem policję, i znowuz

rozpoczęły się badania, wywiady, dochodzenie, następstwem czego stwierdzono, kto był matką podrzuconego dziecka. Pelagia Buda przyznała się do winy, zabrała noworodka i wyraziła skrucie z popełnionego czynu. Sąd pokoju w Turku skazał ją również na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem kar na przeciąg 2 lat.

Ohydne morderstwo w Żydaczowie.

Ze Lwowa donoszą:
W Żydaczowie

zamordowana została ohydny sposób przez nieznanego sprawcę młoda dziewczyna, Karolina Denatkiewicz. Sprawca

po uduszeniu denatki wrzucił zwłoki do studni na probostwie, które znaleziono przy czerpaniu wody. — Jak wykazała sekcja, ofiara mordy była w stanie brzemiennej.

Na zasadzie zebranych poszlak aresztowano Leona Hassa i Jana Barankiewicza jako podejrzanych o zbrodnię. Wedle pewnych danych Barankiewicz został wynajęty przez Hassa, który chciał zerwać z denatką ciężący mu stosunek miłosny.

Niezwykły wypadek śmierci.

Z Gdyni donoszą:

Niezwykła w swej przypadkowości śmierć poniósł robotnik leśny w Widlinie powiatu kartuskiego, nazwiskiem Okrój. W czasie spuszczenia ściętego drzewa na ziemię, zerwała się z pobliskiego drzewa gałązka 5 cm. grubości, 70 cm. długości, która spadając wprost na głowę Okroja przebiła ją mimo okrycia. Okrój,

któremu mózg wypłynął, poniósł śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły osierocił żonę i 6-cioro dzieci.

Odkrycie fundamentów z czasów Mieszka I. w Gnieźnie.

Z Gniezna donoszą:

Przy badaniu podziemi w presbiterjum katedry gnieźnieńskiej, napotkano na potężne fundamenty, które były niezawodnie podstawą świątyni zbudowanej za Mieczysława I. Fundamenty te wybudowane są w kształcie rotundy, wskazującej na czasy przedromańskie i mierzą w przekroju 20 m. Mury mają grubość 4.75 m. i

zbudowane są z kamienia. Ks. biskup Laubitz, który dokonał odkrycia, zajmuje się w dalszym ciągu badaniem tego zabytku architektonicznego.

Co kobieta dzisiaj ukrywa...

Szczerść współczesnej białogłowy.

Kobiety dzisiejsze są bardziej szczerze, aniżeli ich babki i prababki. Dawniej kobieta, jeżeli używała bielidła, różu albo innych szminek, jeżeli uzupełniała swe kształty przy pomocy sztucznego biustu, poduszek, tiurniury, watonów, to wszystkie te „arcana” toaletowe stanowiły ścisłą tajemnicę jej ubieralni.

Obecnie kobieta pudruje się, różuje, karminuje sobie usta publicznie, bez najmniejszej zenady. Jeżeli potrzeba, to przypina do chłopcęcej fryzury loki, nie mistyfikując nikomu rzekomą ich autentycznością.

nie wstydy się nawet sztucznego zęba, a już bynajmniej nie sili się na ukrywanie swych flirtów i podbojów miłosnych.

Matki, mające dorosłe córki, a przytem jeszcze pretensje do młodości, nie ukrywają swych latorośli w domu.

ale bawią się i tańczą razem z niemi. O ukrywaniu nóżek, ramion, linii całej postaci, o tem nawet mowy niema. Jednej tylko rzeczy nie zdradzi tak rozrzucająco szczerza współczesna kobieta:

nie przyzna się, ile ma lat.

KINO RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ — W SZPONACH KOKIETKI

Nasza znakomita rodaczka POLA NEGRI w najnowszej swej kreacji według powieści Michała Arlena.

Niebywały dotychczas dramat osnuty na tle intryg kobiety-wampira w 8 wielkich aktach.

Nad program: Arcywesola komedia amerykańska w 2 akt.

Następny program „ORLE” (Lunaticzna)

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr. I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Paszport w niedzielę i święta nieważne.

SPORT.

Pokojowy tenis.

Dzisiaj spotka się Hakoah z Unionem w Ping-Pong.

C-S) Ping-Pong zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Rozegrane ostatnio zawody Hakoahu, Turystów i ŁKS pobudziły szereg klubów do ustawienia w swych lokalach stołów ping-pongowych na których codziennie w godzinach wieczornych odbywają się treningi. Przed kilku dniami powołano do życia sekcję ping-pongową w S. S. „Union”, która w dniu dzisiejszym spotka się w meczu towarzyskim z drużyną Hakoahu. Zawody odbędą się w lokalu S. S. „Union” przy ul. Przejazd 7.

rowych odbywają się treningi. Przed kilku dniami powołano do życia sekcję ping-pongową w S. S. „Union”, która w dniu dzisiejszym spotka się w meczu towarzyskim z drużyną Hakoahu. Zawody odbędą się w lokalu S. S. „Union” przy ul. Przejazd 7.

W marcu zaczyna się sezon...

Zebranie G. M. S.

(C-S) W nadchodzący czwartek, dnia 24 b. m. w sali przy ul. Emilji 30 o godz. 7-ej w pierwszym i o 8-ej w drugim terminie odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie jednego z najruchliwszych towarzystw B. klasowych, Grona Miłośników Sportu.

madzenie jednego z najruchliwszych towarzystw B. klasowych, Grona Miłośników Sportu.

Delegaci Łodzi na walne zgromadzenie P.Z.P.N. wyjeżdżają w piątek 25 b. m.

(C-S) Delegaci ŁZOPN. na Walne Zgromadzenie PZPN. w Krakowie, które odbędzie się w sobotę, niedzielę i ewentualnie w poniedziałek 26, 27 i 28 b. m. wyjeżdżają z Łodzi dnia 25 b. m. o godz. 3-ej po południu.

mała wolna ręką w sprawie reorganizacji mistrzostw Polski, lecz zasadniczo głosuje przeciwko utworzeniu ligi. W skład delegacji wchodzi: prezes ŁZOPN p. kpt. Zabłocki, prezes ŁKS p. Kenopka oraz prezes R. T. S. „Widzew” p. Malinowski.

Gdy przyjdzie lato...

Urzędowy kalendarzyk kolarski.

C-S) Związek Polskich Towarzystw Kolarskich ogłosił następujące terminy za wodów: 1) wyścig okrężny „Expressu Porannego” 29 maja, 2) szosowe mistrzostwa wojewódzkie powinny być ukończone do dnia 19 czerwca. Odbędzie się wyścigi o mistrzostwo województw: warszawskiego, łódzkiego, poznańskiego, krakowskiego, łwowskiego, poleskiego, kieleckiego, śląskiego, pomorskiego i wileńskiego. 3) mistrzostwa torowe Polski rozegrane zostaną 26 czerwca w Warszawie (Dvnsy), 4) mistrzostwa szosowe Polski odbędą się 29 czerwca we Lwowie, 5) bieg kolarski Kraków—Zakopane organizuje Makkabi (Kraków); 6) Kolarski bieg naprzelaj 25 km. o nagrodę Rzeczypospolitej odbędzie się 8 września, 7) Kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski w Warszawie 2 października, 8) walne zebranie Z. P. T. K. odbędzie się 24 kwietnia w Warszawie.

na 26 czerwca w Warszawie (Dvnsy), 4) mistrzostwa szosowe Polski odbędą się 29 czerwca we Lwowie, 5) bieg kolarski Kraków—Zakopane organizuje Makkabi (Kraków); 6) Kolarski bieg naprzelaj 25 km. o nagrodę Rzeczypospolitej odbędzie się 8 września, 7) Kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski w Warszawie 2 października, 8) walne zebranie Z. P. T. K. odbędzie się 24 kwietnia w Warszawie.

W klubach wra praca...

Z życia Bar-Kochby.

C-S) Z. S. G. S. „Bar Kochba” posiada niemal wszystkie sekcje sportowe, które w lokalu własnym pilnie uprawia ćwiczenia pod kierunkiem instruktorów. Ostatnio w celu umożliwienia uprawiania sportów wszystkim warstwom żydowskiego społeczeństwa Zarząd Bar Kochby obniżył składkę członkowską do 50 groszy dla młodszych i 1 zł. dla starszych. Utworzono poza tym sekcje gimnast. dla młodszych i starszych członków (seniorów). Powołano do życia sekcję ping-pongową. W najbliższych dniach projektowane jest urządzenie wielkiego dnia pokazowego wszystkich sekcji dla instruktorów wychowania fizycznego, pracy i towarzyszy sportowych.

biał, ćwiczenia dla chłopców w poniedziałki i środy od 7 do 8, dla pań od 9 do 10,30 we wtorki i czwartki.

Sekcja kolarska uprawia treningi w poniedziałki, środy i czwartki od 8 do 10,30. Sekcja muzyczna ćwiczy we wtorki od 9 do 10,30 oraz w niedziele od 5 do 7. Sekcja atletyczna ćwiczy w poniedziałki, środy od godz. 9 do 10,30 w soboty od 3 do 5 po południu. Sekcja piłkarska uprawia treningi gimnastyczne wraz z sekcją gimnastyczną.

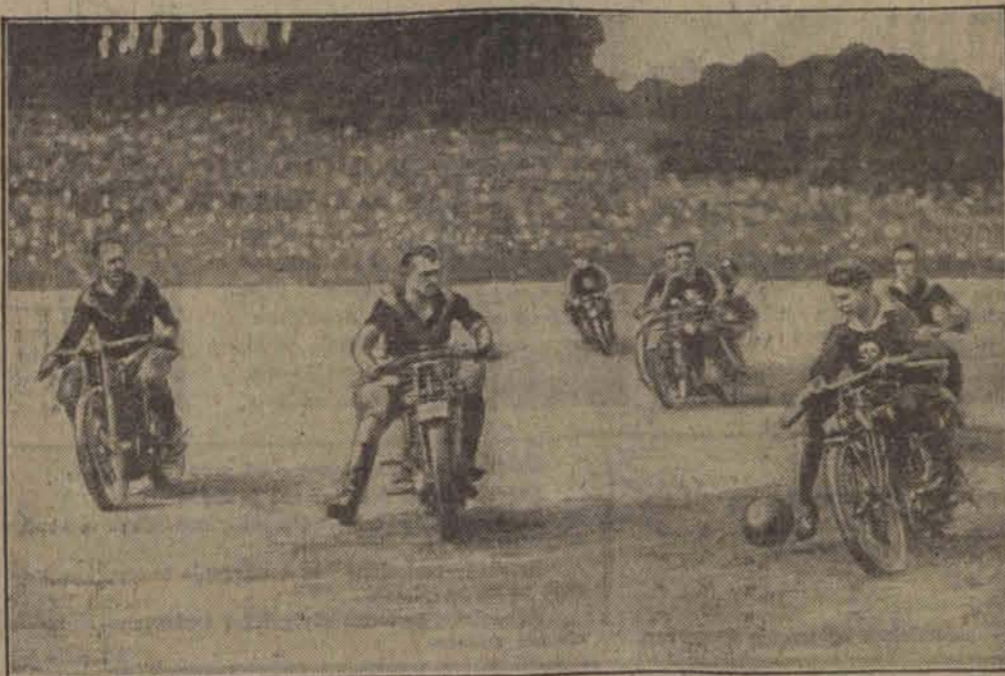
Postępy w lekkiej atletyce 120.000 zł. dla celów P. Z. L. A.

Ze sprawozdania PZLA na Walnym Zgromadzeniu zebrani dowiedzieli się, iż zrzeszonych klubów w Polsce, uprawiających lekką atletykę jest 126 oraz 1817 zawodników, zarejestrowanych w tem 200 niewiast.

Składki związkowe opłaciło tylko 76 klubów. W roku ubiegłym zarejestrowanych klubów było tylko 80 i 250 zawodników.

W roku sprawozdawczym pobito około 100 rekordów.

Dla przeprowadzenia zamierzeń, przewidzianych przez PZLA potrzeba będzie 100 do 120 tysięcy złotych.



W Ameryce kwitnie obecnie nowy rodzaj piłki nożnej, zawody są rozgrywane na motocyklach i cieszą się jako nowość dużą frekwencją publiczności.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.00, Berlin 46.76—47.24, wypłaty na Warszawę 46.98—47.22, na Poznań 46.88—47.22, na Gdańsk 57.83 — 57.97, wypłata na Warszawę 57.75—57.90. Wiedeń czek 78.82—79.32, banknoty 78.80 — 79.80, Praga 377.87 i pół.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Zurych. Parwł 20.36, Londyn 25.22, Nowy Jork 5.19.93, Berlin 123.235 Wiedeń 73.225, Warszawa 58, Budapeszt 90.90 Bukareszt 3.175.

Londyn, Nowy Jork 4.85 1/6, Holandia 12.11 9/16, Francja 123.96, Belgia 34.87.75, Włochy 109.77, Niemcy 20.465, Szwajcaria 25.21.75, Dania 18.20, Szwecja 18.17 3/8, Norwegia 18.855, Helsingfors 192.55, Praga 163.75, Wiedeń 34.40, Warszawa 43.50.

Parwł. Londyn 123.92, Nowy Jork 25.55, Szwajcaria 491.

Gdańsk. Notowania w guld. gdańskich: za 100 złotych 57.83 — 57.97, tel. wypłata na Berlin 122.607 — 122.913, na Warszawę 57.95 — 57.90.

Nowy Jork. Gielda pieniężna. Londyn 4.85 1/32, Parwł 3.915, Berlin 23.69.75.

BAWELNA.

Nowy Jork, 21. 2. — Dowóz do portów

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na rynku walutowym tylko drobne odchylenia bo cokolwiek słabsza tendencja miały Londyn, Paryż i Szwajcaria, mocniejsza zaś Wiedeń. Żadnych transakcji nie dokonano z Belgią i Włochami. Obrót ogólny

wynosił 325.000 dol.

z czego 20.000 przypadało na dolary efektywne. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.90 za gotówkę i 8.93 za przekazy. Dolar w obrocie prywatnych kształtował się 8.92 i pół do 8.92 1/4.

Złotem nie dokonano żadnych transakcji w dalszym ciągu wymieniano kurs 4.70 w żądaniu.

Na rynku papierów państwowych ruch był słabym, mocniejszą tendencję miała 5 proc. pożyczka konwersyjna, zaś dolarowa

Atlantyku i Gofu 45.—, wywóz do Anglii 5.—, na kontynent 44.—, marzec 13.68—13.70, maj 13.93 — 13.94, lipiec 14.14/15, sierpień 14.25, wrzesień 14.36, październik 14.38—14.39, listopad 14.48, grudzień 14.55 styczeń 14.60.

Nowy Orlean, 21. 2. — Loco 13.78, marzec 13.71 — 13.73, maj 13.90 — 13.92, lipiec 14.08 — 14.11, październik 14.23 — 4.25, grudzień 14.37.

Liverpool, 21. 2. — Otwarcie: marzec 7.44, maj 7.55, lipiec 7.67, październik 7.73. Zamknięcie: luty 7.35, marzec 7.40, kwiecień 7.45, maj 7.52, czerwiec 7.56, lipiec 7.63, sierpień 7.65, wrzesień 7.67, październik 7.68, listopad 7.71, grudzień 7.74, styczeń 7.77.

Brema, 21. 2. — 15.40.

ZBOŻE ROSYJSKIE KONKURUJE Z KRAJOWYM.

Warszawa, 22. 2. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania. Żyto kongresowe 39.00 — 39.12 i pół. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

W dalszym ciągu nadchodzą duże transporty żyta rosyjskiego; obecnie zamagazynowano w składach miejskich duże ilości. Również nadeszła partia rosyjskiej pszenicy o wysokiej wadze holenderskiej.

była w zaoferowaniu i nie dokonano żadnych transakcji. Listy zastawne zarówno miejskie jak i ziemskie przy obrotach słabiej, wykazywały tendencję mocniejszą. Papiery prowincjonalne były nadal poszukiwane przy braku materiału. W obrocie prywatnych płacono

za dolarówkę 49 zł.

Urzędowy kurs gramu złota określony został na 5.9484.

a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie na 172.69.

MOCNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na rynku akcyjnym panował ożywiony ruch, specjalnie zaś przy akcjach Lipno pa i Ostrowiec. Naogół przeważała wszędzie tendencja zwyżkowa. Tylko zainteresowanie grupą bankową nieznacznie się zmniejszyło.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Jedenasty dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane:

- Zł. 100.000 Nr. 70671.
- Zł. 10.000 Nr. 78182.
- Zł. 3.000 Nr.: 9160, 40832, 52603, 63003, 71734, 72833, 78741.
- Zł. 2.000 Nr.: 1167, 10676, 22094, 29190, 29439, 43104, 59438, 64972.
- Zł. 1.000 Nr.: 9254, 14866, 47666, 62924, 63464, 63969, 72904.
- Zł. 600 Nr.: 24509, 38736, 47567, 49117, 58144, 61510, 66613.
- Zł. 500 Nr.: 732, 3722, 4324, 5139, 7369, 15066, 16414, 24979, 37304, 39691, 40082, 41591, 41784, 43526, 46932, 48495, 49386, 51482, 57412, 63076, 64344, 67850, 73012, 74497.
- Zł. 400 Nr.: 1179, 2905, 2961, 4665, 8885, 9767, 11387, 11415, 11943, 18733, 19099, 19996, 22116, 23362, 25169, 25685, 29535, 30027, 36667, 36909, 36935, 38767, 40032, 43010, 45310, 47587, 55145, 56565, 57825, 62479, 63015, 67294, 69239, 69787, 70032, 73597, 75035, 77955, 79260.
- Zł. 300 Nr.: 16, 332, 931, 1508, 2641, 3447, 3498, 4253, 4469, 4527, 5269, 5392, 5622, 6255, 6456, 6814, 7299, 7327, 7994, 8371, 9587, 10194, 10530, 11212, 12399, 14662, 14991, 15928, 15929, 16872, 18374, 19618, 19915, 21676, 22120, 22461, 23801, 23817, 23988, 24376, 24530, 24633, 24920, 25178, 25503, 26482, 26540, 27070, 28031, 29153, 29847, 31230, 31336, 31466, 31566, 31596, 32729, 33155, 33914, 34187, 34337, 35217, 35291, 35707, 35780, 36467, 37215, 37560, 37992, 38277, 38777, 38813, 39338, 39538, 40538, 40576, 41455, 41781, 43638, 43817, 44361, 44513, 45002, 45247, 45407, 45570, 45811, 47143, 47644, 47813, 50612,

- 51885, 52746, 54952, 55056, 55343, 55942, 56035, 56614, 57023, 57072, 57714, 57725, 58075, 59288, 60112, 60769, 63153, 63329, 63370, 63987, 66025, 66960, 68588, 69330, 69684, 70618, 71216, 71682, 71990, 72258, 72333, 72358, 73083, 76456, 77579, 77672, 78190, 78324, 78682, 79671.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów żywnościowych na rynkach łódzkich przedstawiły się następująco:

Nabiał: masło oseklowe 5.00 — 5.50 do 6 złotych, masło śmietankowe 6.00 — 7.00 do 8 zł. za kilogram, jajka 3.00 — 3.40, za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono od 3.70 do 4 złotych, jajka skrzynkowe sprzedawano po 270 — 290 do 3 złotych za mendel, za litr twarogu żądano od 1 zł. do 1.50, za litr śmietany słodkiej płacono 2.00 — 2.20, zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) żądano 2.50 do 3 zł., za litr mleka stodkiego płacono od 45 do 55 groszy.

Drób: kura 5.00 — 6.00 do 7 złotych, kaczka 6 — 7 do 8 złotych, gęś 9 — 10 do 14 złotych, indyk 13 — 15 do 18 złotych.

Ziemniaki: kilogram ziemniaków od 12 do 15 groszy, za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 13 do 15 złotych, za kilogram buraków ćwikłowych żądano od 20 do 30 groszy, zaś za ćwiartkę buraków od 2 do 3 złotych, za kilogram marchwi od 15 do 20 groszy, za ćwiartkę marchwi od 2 do 2.50 gr., klgr. cebuli zwykłej od 55 do 70 groszy, klgr. cebuli cukrowej od 80 gr. do 1 zł., pęczek włoszczyzny 10 groszy.

Owoce: (cena za 1 klgr.) jabłka 90 — 140 — 170 do 3 złotych 50 gr., owoce na pi dy: jabłka do jedzenia 17 — 19 do 25 zł. Ruch na rynkach mały.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Quo Vadis...?
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Czerwony Błazen”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Casino — „Student z Pragi”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Pati Patach jako detektywi
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Hoot Gibson — Syn Prerji
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Czterech Jeźdźców Apokalipsy”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Kaukaski Partyzant”

„Imperia” — „Królowie bez korony”

**„Luna” — 1) Świątynia Bogini Miłości
2) Niewola ślubnej obrączki
3) 1000 kroków Charlestona**
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — „Ręce Orlaka”

„Odeon” — Pati Patach jako detektywi

„Reduta” — „Krwawa kochanka”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — W szponach kokiety
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Nad pięknym modrym Dunajem
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — Proboszcz wśród bogaczy

Teatr Popularny. — „Warszawa w nocy”
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI

Dziś, wtorek, i w czwartek w dalszym ciągu świeżo wystawiony „Proboszcz wśród bogaczy” z Jerzym Woskowskim, Ziemiębską, Szubertem, Grolickim, Debičką i Ziemiębskim. Ceny niższe (od 50 groszy do 5 zł.).

Jutro, środa, raz jeszcze na przedstawieniu wieczorowym dany będzie „Żywy trup” po cenach niższych. Następnego przedstawienie dramatu tolstojowskiego w najbliższą sobotę, o godzinie 3 po południu po cenach najniższych.

„Mecenas Bołbec i jego małż” wobec wielkiego powodzenia dany będzie raz jeszcze na przedstawieniu wieczorowym w nadchodzący piątek. Ceny najniższe od 50 groszy do 3 zł. 50. Bilety od dziś w kasie zamawiać.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18).

Dyrekcja Teatru Popularnego kończy repertuar karnawałowy wodewilem „Warszawa w nocy”. Liżne tańce i śpiewy, dają całości szczególnie dużo uroku i czaru, cofając nas do miłych czasów starej Warszawy.

NOCNE DYŻURY APTEK

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, P. Ilnickiego — Wólczańska 37, Leinwebera — Plac Wolności 2, J. Hartmana — Młynarska 1 i J. Kahana — Aleksandrowska 80.

Radjo-kącik. PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa, 1111 m. — 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 16.45 Odczyt p. t. „O miłości do ksiąg w Polsce” wygłosi p. Zuzanna Rabska; 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., p. Jan Dworakowski (dyrekcja), Adam Rapacki (śpiew) i Czesław Skonieczny (recytacje). W programie, między innymi, piosenka o speakerce warszawskiej p. t. „Halo, halo, polskie radio”. Słowa T. Stacha, muzyka Ad. Rapackiego; 18.40 Rozmaitości — wygłosi p. L. Lawiński; 19 Odczyt pod tytułem „Joanna d'Arc” — wygłosi prof. Włodzimierz Dzwonkowski (Dział: Historia Powszechna); 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Raj Pacyfiku — wyspy Hawajskie” wygłosi prof. Aleksander Janowski (Dział: Podróże — przygody); 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Stanisława Argasińska (śpiew), prof. Zofia Rabczewiczowa (fortepian), prof. Ludwik Urstein (akomp.). W programie: Część I-a: Chopin, F. Szopski, K. Szymanowski i L. Różycki. Sygnał czasu.

Berlin, 483,9 m. — 11 Koncert z płyt gramofonowych; 16.30 Koncert muzyki religijnej; 20 Transmisja z „Künstlertheater” „Carewicz”, operetka Lehara, tekst podług Gabrieli Zapolskiej.

Wiedeń, 517,2 m. — 11 Poranek muzyki lekkiej; 16.15 Koncert popołudniowy; w programie wyjątki z oper Verdiego: „Trubadur”, „Bal Maskowy”, „Aida”, „Otello” i in.; 21.05 Koncert, poświęcony twórczości Lehara.



Chińskie dzieci, opuszczone przez rodziców, zbierają zakonnice do przytułków wychowawczych.

Reklama — to potęga.



Dziś konkursowa premiera! Niebywały sensacyjny 18-aktowy program. 3 bomby Fox-Filmu na ekranie

I. Przepiękny romans filmowy w cudownej wystawie i niebywale pięknych zdjęciach

Świątynia Bogini Miłości

w rolach głównych czarowna i wiośniara **MARY PHILBIN** i bohater z „Burlaka nad Wołgą” **WILLIAM BOYD** i 1000 najpiękniejszych kobiet Ameryki.

II. Żywiłowy dramat w silnym napięciu i z wielkim rozmachem

Niewola ślubnej obrączki

w rolach głównych cudowne gwiazdy ekranu **Jacqueline Lagan** i **Margaret Livingston** oraz pamiętny bohater z filmu „Havoc” **Walter M-c Grall**.

III. Największa sensacja Ameryki i Europy

1000 kroków Charlestona

Jak należy tańczyć Charlestona. Bezpłatny kurs tańca pod kierunkiem mistrzów Charlestona.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. CHWATA.

APOLLO

Pierwszy polski film sensacyjny. Amerykańska technika! Europejski poziom!

Czerwony Błazen

Kinodramat w 10 aktach. H. Makowska, E. Bodo, R. Boelke, W. Smosarska i S. Hrzydziński.

Ilustracje śpiewną z repertuarów teatrów „Qui pro Quo” i „Perskie Oko” wykonają ulubieńcy Łodzi. **Mirska-Polanowska i Zygm. Ulas**

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych.

„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości.

„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składają apteczne po 1.50 zł. za pudełko. Skład główny apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł. 4 gr. 30 (z przesyłką)

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchniowa i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33

Lampa kwarcowa. Diatermia. Secrepcja ochronna. Analizy.

Przyjmują lekarze: Dr. GOLDSTEIN-POLAK, Dr. JUSTMAN, Dr. M. KANTOR, Dr. PAPIERNY, Dr. RAKOWSKI, Dr. ROZENCWAJG, Dr. RÓZANER, Dr. WAJNBURG, Dr. STUPEL

Lekarz dentysta **GRODZIENIŃCZYK N. ROSES**

„Lecznica czynna cały dzień.”

Najpocząstki Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem**

Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

ODMROŻENIE Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składają apteczne.

Dr.med. Z. RAKOWSKI Tel. 27-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. **KONSTANTYŃOWSKA 9.** Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Dr. Rózaner Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. med. P. BRAUN powrócił. **Dr. STUPEL** Powroźniowa 23. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. S. Lewkowicz Choroby skórne, weneryczne i płciowe. **Konstantyńska 12** Tel. 55-52. Przyjmuje od g. 9 -1 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

DR. MED. PRYBULSKI choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1.** Telefon 25-38.

Dr. med. Niewiażski Sienkiewiczza 34. Choroby skórne i weneryczne. **Naświetlanie lampą kwarcową.** Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Dr. med. M. Glazer Zielona 6. TEL 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8.

Dr. med. S. Neumark Moniuszki 5 choroby skórne i weneryczne. Leczenie prom. Roentgena przyjmuje od 11-1 i od 7-8. Panie od 3-4.

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 567.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.50
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90

Odniesienie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lanowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaźne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.